

1944
22 LIPCA
1956

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 22/23 VII 1956 r. Nr 174 [3883]



Plakat według projektu artysty grafika Gabriela Rechowicza.

Uroczyscie i w nastroju radości obchodzi społeczeństwo całego kraju Święto Odrodzenia

Trzepoczą na wietrze chorągwie i transparenty na frontonach pięknie udekorowanych hal fabrycznych, budynków urzędów i różnych instytucji. Z przystrojonych świetlic dobiega wesoly gwar lub muzyka. W niektórych świetlicach odbywają się jeszcze próby zespołów i trwają ostatnie przygotowania do akademii i imprez. Ze stanowisk roboczych w fabrykach odchodzą większe niż dotychczas ilości produktów.

Tak oto przygotowują się do święta Odrodzenia mieszkańcy miast i wsi województwa poznańskiego. W wielu świe-

ticach zbierają się robotnicy i pracownicy na uroczystych akademiach i wieczornicach dla uczczenia 22 Lipca i doko-

nanie przeglądu wyników w minionym okresie.

O tych uzyskanych osiągnięciach mówiono wiele i na akademii w Poznańskich Zakładach Środków Odżywczych.

„Od chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego przeszliśmy długą drogę wielkich osiągnięć — powiedział między innymi dyr. techniczny Zakładów Antoni Świerczyński.

Mamy dziś w Polsce wiele nowych, potężnie rozbudowanych gałęzi przemysłu, których nie było w Polsce w latach przedwojennych. Wszystkie gałęzie przemysłu lekkiego i spożywczego rozwinęły i zwiększyły produkcję artykułów masowego spożycia.

W Poznańskich Zakładach Środków Odżywczych, po rozdaniu nagród, rozpoczęła się

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dalszy ciąg obrad VII Plenum KC PZPR

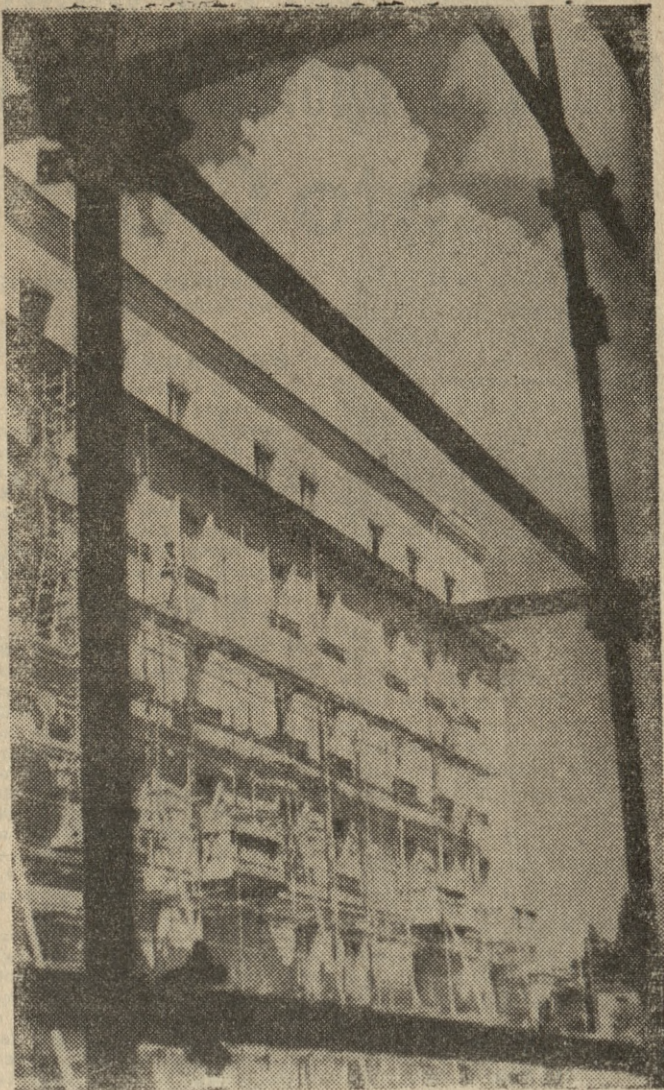
WARSZAWA (PAP)

W dalszym ciągu obrad VII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR w dyskusji przemawiali tow. Lange, Mijał, Naszkowski, Sielańczuk, Olszewski, Tepicht, Jaszcuk, Kowarz, Wasilkowska, Musiałowa, Morawski, Zawadzki.

Dzień wczorajszy (sobota) przeznaczony był na posiedzenia komisji powołanych przez Plenum. W skład komisji dla rozpatrzenia poprawek zgłoszonych do projektu uchwały „O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii” wchodził tow. tow.: Feliks Baranowski, Hilary Chelchowski, Romana Granas, Mieczysław Jagielski, Helena Jaworska, Leon Kasman, Władysław Kruczek, Władysław Matwin; Jerzy Morawski, Edward Ochab, Józef Olszewski, Stanisław Pawlak, Jerzy Putrament, Adam Rapacki, Marian Rybicki, Adam Schaff, Artur Starewicz, Stefan Staszewski, Eugeniusz Szyr, Michalina Tatarkówna, Walenty Titkow, Zofia Wasilkowska, Andrzej Werblan, Stefan Wierbłowski, Kazimierz Witaszewski, Roman Zambrowski.

W skład komisji rozpatrującej poprawki do projektu założeń planu 5-letniego wchodził tow. tow.: Jerzy Albrecht, Franciszek Blinowski, Józef Cyrankiewicz, Konstanty Dąbrowski, Tadeusz Dietrich, Tadeusz Gede, Piotr Jaroszewicz, Bolesław Jaszczuk, Stefan Jedrychowski, Franciszek Jóźwiak-Witold, Leon Kasman, Wiktor Kłosiewicz, Julian Kole, Oskar Lange, Stanisław Łopot, Franciszek Mazur, Mieczysław Moczar, Mieczysław Popiel, Bolesław Rumiński, Eugeniusz Stawiński, Ryszard Strzelecki, Eugeniusz Szyr, Roman Werfel.

Obrady Plenum zostaną wznowione w poniedziałek, 23 bm.



Jeszcze przed dwoma, trzema laty, oceniając w święto niepodległości wyniki naszej pracy, mówiliśmy: niech osiągnięcia nie przesłaniają nam błędów. Dziś mówimy inaczej: niech błędy nie przesłaniają nam osiągnięć. Czy znaczy to, że dziś, po 12 latach władzy ludowej, mamy prawo wysnuć wniosek, że na wadze naszego dorobku przeważa szala błędów?

Inny jest sens i źródło tego przedstawienia pojęć. Dziś tylko lepiej niż przed kilku laty nasze błędy widzimy, dziś odczuwamy ich skutki.

Gdy człowieka boli ząb, głuchy jest na śpiew słowika. Popetnione błędy bolą i pieką. Bolą osobiste i bolą społecznie. Ból, niepokój preradzają się w krytykę ostrą i nieraz bezwzględna. Czy wolno nam jednak w tym zapale, na pewno słusznym i obywatelskim, tracić z oczu to wszystko, co się w życiu narodziło, co się w życiu każdego z nas zmieniło na lepsze, co ma prawo cieszyć nasze patriotyczne uczucia?

Są rzeczy bezsporne. Droga, którą 22 lipca 1944 roku zdecydowaliśmy się pójść, okazała się, mimo błędów i wypaczeń w czasie jej pokonywania — jak najbardziej słuszną. Robotnik polski nie odda fabryki, w której pracuje, jej dawnemu właścicielowi — kapitaliście. Chłop polski nie zwróci ziemi odebranej obszarnikowi. Nikt z nas nie wyrzeknie się ani prawa do bezpłatnej nauki, ani prawa do bezpłatnego leczenia. Nikt z nas nie zrezygnuje z niczego, co ukształtowało nową mapę Polski.

Bo zmieniła się mapa Polski. Nie tylko w konturach, ale przede wszystkim w swym gospodarczym obliczu.

Bezspornym jest fakt, że rozwinęliśmy nowe i cenne gałęzie przemysłu, że wychodzimy z naszą produkcją, a nie tylko z surowcami na rynki zagraniczne, że jesteśmy dobrym i poszukiwanym partnerem w handlu międzynarodowym. Mimo wielu powodów i okazji do krytyki, mamy prawo być dumni z Nowej Huty, z Kędzierzyna, z odbudowanej Warszawy.

Bezspornym jest również fakt, że Polska, która w 1939 roku tak drogo zapłaciła za swoją słabość obronną, dziś ma doskonale wyposażoną technicznie armię, głównie dzięki rodzinnemu przemysłowi obronemu. Polskie niebo nie jest już puste.

Krytykujemy naszą gospodarkę. Dlatego, że nie spełniła naszych nadziei, że plan 6-letni nie dał nam spodziewanego polepszenia bytu. Nie dlatego jednak tak się stało, że niestuszny jest kierunek podniesienia Polski do rangi państwa przemysłowego, że niestuszny jest kierunek socjalistycznej przebudowy wsi. Stało się tak dlatego, że patrząc w dal — a budownictwo socjalistyczne jest patrzeniem w dal — zbyt często traciliśmy z oczu to wszystko, co znajdowało się po drodze. A po drodze znajdował się przede wszystkim człowiek — jego troski, jego potrzeby, jego dążenia i dobra wola, ten przecież człowiek, współtwórca i konsument tego życia, które budujemy.

Zapatrzeni w porywającą perspektywę społeczeństwa socjalistycznego, pozwoliliśmy, by rozrosły się chwasty tego wszystkiego, co sprzeczne jest z moralnością socjalistyczną. Pozwoliliśmy, by biurokracja wżarła się w nasze życie społeczne, gospodarcze, kulturalne. Nie zdołaliśmy w porę zauważyć zwyrodnienia, wynikłych z przesadnej centralizacji, z wadliwego planowania. Marnowała się często w ten sposób inicjatywa ludzi serdecznie oddanych sprawie socjalizmu. Dziś, w dyskusji, w konkretnych wskazaniach dróg naprawy, widzimy bogactwo, ogrom możliwości tej inicjatywy.

Doświadczenia, niekiedy gorzkie i okrutne, a szczególnie wielkie wstrząs, jakim był Poznań, nauczyły nas wiele. Przypomniły, że socjalizm służy człowiekowi, że po drodze do socjalizmu nie wolno tracić z oczu jego i jego spraw. Przypomniły, że na wielkiej drodze do socjalizmu każda niezałatwiona ludzka sprawa staje się przeszkodą, która hamuje i opóźnia dojście do mety.

Mądrzejsi, dojrzańsi, silniejsi wchodzimy w trzynasty rok Polski Ludowej. Tę mądrość, tę dojrzałość i siłę dała nam odwaga spojrzenia błędom w ślepie. Ludzie mówią, piszą o tym, co można i trzeba zrobić, żeby te błędy się nie powtórzyły.

Wyłonił się już pozytywny program działania. Cechą tego programu jest wiara w ludzi, w ich samodzielność i inicjatywę, w miłość do Ojczyzny. Cechą tego programu jest większa troska o ludzi, lepsze rozumienie ich materialnych, kulturalnych, moralnych potrzeb — jest dążenie do rzeczywistej demokratyzacji naszego życia społecznego.

Ten program, to także patrzenie w dal — ale z uwzględnieniem wszystkiego, co znajduje się po drodze.

Przyjazd delegacji rządowych z ZSRR i NRD na uroczystości Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybędzie w dniu dzisiejszym do Warszawy na uroczystości narodowego święta Odrodzenia polski delegacja rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Skład radzieckiej delegacji rządowej jest następujący:

Przewodniczący delegacji — N. A. Bulganin, przewodniczący Rady Ministrów; członkowie delegacji: G. K. Żukow — marszałek Związku Radzieckiego, minister obrony; D. S. Korotczenko — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej; A. J. Snieczkus, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Litwy;

P. K. Ponomarenko — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce.

WARSZAWA (PAP)

W godzinach popołudniowych 20 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie rządu PRL na uroczystości narodowego święta Odrodzenia polski delegacja rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W skład delegacji wchodzi: przewodniczący delegacji, wiceprezes Rady Ministrów NRD — minister spraw zagranicznych dr Lothar Boltz, minister górnictwa i hutnictwa Rudolf Steinwand oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny NRD w Polsce Stefan Heymann.

Na udekorowanym flagami państwowymi NRD i Polski lotnisku Okęcie w Warszawie, przybywającą delegację witali: wiceprezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz, minister spraw zagranicznych A. Rapacki, sekretarz Rady Państwa St. Skrzyszewski, ministrowie B. Jaszczuk, St. Tolwiński, F. Waniołka i wiceminister J. Salcewicz oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ, minister pełnomocny E. Bartol.

Przy powitaniu obecni byli członkowie ambasady NRD w Warszawie.

Przewodniczącą delegacji rządu NRD wiceprezes Rady Ministrów dr L. Boltz wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie następującej treści:

„Kochani Przyjaciele!

Niech mi wolno będzie wyrazić podziękowanie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej za

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Nepalem

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje:

Rząd Związku Radzieckiego i rząd Nepalu postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne i dokonać wymiany przedstawicieli dyplomatycznych i randze ambasadorów.



Słońce, roześmiana twarz młodej dziewczyny na tle górskiego, leśnego pleneru... Prawda, że taki widok skłania do filozoficznych refleksji na temat: „Życie jest piękne”? Zwłaszcza, gdy pogoda i humory dopisują tak, jak na zdjęciu...

Nasze saldo – pokój

Pokój to piękny ideał; ale o jaki pokój chodzi? Oczywiście o pokój osiągnięty drogą odprężenia międzynarodowego, utrwalony spełnieniem zasad współistnienia. Nasze święto 22 Lipca sprzyja rozważaniom. W tym dniu każdy Polak przeczując kartki nieopisanego pamiętnika przegląda w myśli minione jedenaście lat. Porównuje. Ocenia.

Nie zawsze konkretne fakty historyczne o międzynarodowym znaczeniu trafiają do nas z taką przekonywającą siłą, jak przemawiają drobne skutki tych wydarzeń. Rozmawiałem wczoraj z turystą, który całe 10 lat od zakończenia wojny podkreślał (z dumą) swą „apolityczność”.

Posłuchałem się — mawiał zwykle — pracy w PTT-K i to wcale nie jako organizator, lecz jako członek korzystający z imprez tego towarzystwa. — Ale teraz kiedy wróciłem z Zakopanego — to mówił wczoraj — skąd odbywałem wycieczki na „tamą” stronę, inaczej już patrzę na Czechosłowację, na nowe stosunki z tym państwem. Bezwiednie przyznał po prostu, że to jest coś nowego. Słowa jak najbardziej konkretne, mieści się w nich porównanie z okresem międzywojennym, kiedy to stosunki polsko-czeskie były stałym źródłem zagnienia w Europie, przypadekowe wyznaczenie kogoś, kto usiłuje „nie interesować się” polityką.

Jeszcze w tym miesiącu po rozmowach delegacji rządu CSR i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, premier Słoko w depeszy do Józefa Cyrankiewicza pisał:

„Wyniki naszych rozmów przyczyniają się do poważniejszego mierze do dalszego rozwoju przyjacielskiej współpracy między naszymi narodami. Życzę Wam i całemu narodowi polskiemu wielu sukcesów w budownictwie socjalizmu w waszej pięknej Ojczyźnie”.

Wizyta delegacji rządowej CSR, osiągnięte porozumienie, pogłębiająca się przyjaźń z Republiką Czechosłowacji stanowi niewątpliwie wkład w dzieło utrwalania pokoju na świecie.

Niesposób, rzecz jasna, kolejno wyliczyć wszystkich wydarzeń, które w jasny sposób ilustrują osiągnięcia obozu socjalizmu w walce narodów o pokój. Od pierwszej Konferencji intelektualistów we Wrocławiu poprzez wszystkie wystąpienia przedstawicieli państw obozu socjalizmu przy podejmowaniu interwencji uczciwych ludzi całego świata uważających sprawę pokoju za najbardziej żywotną sprawę swoich rodzin i dzieci, ruch obrońców pokoju przekształcił się w materialną i polityczną siłę, wywierającą bezpośredni wpływ na dyplomatów we wszystkich gabinetach świata.

Przemiany społeczne, jakie zaszły po drugiej wojnie światowej w Europie i Azji, mają ogromne znaczenie międzynarodowe, stanowią nieodzowne warunki powstania walki narodów o pokój. Związek Radziecki, który przestał być jedynym państwem socjalizmu na świecie związany braterskimi stosunkami z krajami demokracji ludowej, z potężnymi Chinami, stanowi w tej walce o pokój decydującą siłę. Ujawniło się to znowu podczas, nie mającej przykładu w historii dyplomacji, 22 tysięcznych kilometrów przekraczającej podróży radzieckich mężów stanu. Przez Indie i Burmę, znowu Indie i Afganistan. Wspólne deklaracje i dokumenty polityczne, których treścią zasadniczą było uznanie pięciu zasad pokojowego współistnienia, świadczy o zwycięstwie idei pokoju w tej części świata. Podobnym przykładem jest wysunięta przez Chiny sprawa zawarcia paktu zbiorowego pokoju krajów Azji i Pacyfiku. Tak więc rozległe obszary, na które przez dziesiątki lat kładł się ponurym cieniem wyzysku i bezwzględnej polityki imperializmu — powiększyły sferę pokoju, pomnożyły siły opowiadające się za realizacją idei współistnienia.

W starej Europie — szczególnie w środkowej i południowo-wschodniej — gdzie przez długie lata rozwijały się stosunki pogłębiające napięcie międzynarodowe od momentu, kiedy w krajach tych obłąkali władzę lud, usunięte zostały źródła niepokoju i niesnasek. Jest to sprawa nie tylko skomplikowanych stosunków węgiersko-czeskich czy „bakkańskiej beczki prochu”, jest to także problem nowych perspektyw narodu niemieckiego.

Jeszcze kilka tygodni temu chłop z powiatu ostrowskiego, dyskutując w czasie wykładu o sytuacji międzynarodowej w najlepszej wierze zlikwidowania trudności wynikających z rozbitcia Niemiec, zastanawiał się nad przyczynami uniemożliwiają-

cymi zjednoczenie tego państwa. To jasne, że nie znając dokumentów, jakich sporo w archiwach zachodnich polityków, mamy pewne trudności w zrozumieniu tego problemu. Historia skrzętnie notuje niektóre fakty i między innymi z tych faktów dowiadujemy się i poznajemy tendencje nurtujące przedstawicieli imperializmu amerykańskiego.

Oto już na początku wojny zrodziły się w określonych wpływach kołach USA plany rozczłonkowania Niemiec. Przewidywano wówczas utworzenie monarchii nadnaddunajskiej, która obejmowała by poza Austrią, Węgrami i Jugosławią również Bawarię, Wirttembergię i Badenię, przy równoczesnym rozczłonkowaniu reszty Niemiec i utworzeniu z poszczególnych części jakiejś „nowej federacji”. Memorandum Departamentu Stanu z 17 sierpnia 1943 roku przewidywało podział Niemiec na trzy państwa i kiedy ta propozycja nie doczekała się akceptacji przez Związek Radziecki na Konferencji Moskiewskiej, delegacja Stanów Zjednoczonych na Konferencji Teherańskiej wystąpiła z nowym projektem rozbitcia Niemiec tym razem na pięć części. Jeśli wszystkie te plany nie powiodły się politykom amerykańskim, stało się to dlatego że Związek Radziecki stał zdecydowanie na stanowisku, iż zarówno w narodowym interesie Niemców, jak i w interesie zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju wszystkim narodom europejskim i nieeuropejskim — jest nierozczłonkowanie Niemiec, lecz utworzenie zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa.

Dzisiaj mimo trudnej sytuacji wywołanej odbudową militarystyki niemieckiej, dzięki istnieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, naród niemiecki dostrzega drogę swego rozwoju i wbrew militarystom może znaleźć sposób zapewnienia sobie przyszłości zgodnie ze swym sumieniem i interesem. Głównie dlatego, że uczciwe zamierzenia ludzi pragnących pokoju i postępu spotkają się z pełnym moralnym i politycznym poparciem całego obozu socjalizmu.

Rozporządzamy dziś dostatecznymi środkami, by pragnienie pokoju wcielić w życie. To jest konkretna prawda, główna pozycja w naszym bilansie dokonywanym z okazji 22 lipca.

HEL

Bogdan Danowicz

Notatki teatralne

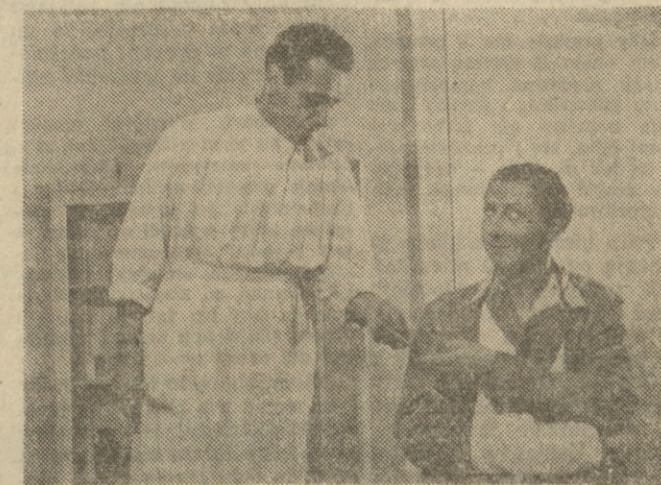
O etyce lekarskiej i partyjnym myśleniu

Nie jest chyba rzeczą godną potępienia stwierdzenie, że teatr i literatura dobrze wychodzą na współpracę z lekarzami. Współpraca ta jak dotąd ma jednak charakter bardzo jednostronny, tzn. niektórzy z naszych esekulapów świetnie dają sobie na ogół radę z tworzeniem literatury, literaci zaś dla odmiany nie wykazują wcale skłonności i umiejętności do rozpoznania najprostszych przypadków colitis.

Tak więc dziwnie już się składa, że najtrafniejsze diagnozy naszym teatrom stawiał przed wojną krakowski pediatra dr Żeleński, najlepszy bodaj powojenny scenarzysta filmowy napisał neurolog warszawski dr Pomianowski, a honor polskiej sztuki współczesnej ratuje lekarz Lutoski. Jego „Ostry dyżur” ratuje z kolei częściowo poznańskie teatry dramatyczne przed bardzo brzydą i pospolitą chorobą repertuarową teatrów, zwaną „schematisis vulgaris”, w którą wpadł już nieogłębnie, ustępujący ze stolicy dyrektorskiego Aleksander Gassowski. Nie jest zatem wykluczone, że „Ostry dyżur” Lutowskiego będzie dla aktorów poznańskich przygrywką do prawdziwego ostrego dyżuru na scenie, gdzie będą zmuszeni ćwiczyć w szybkim tempie znowu sztukę, aby wyjść z przykrego impasu w jakim znalazły się teatry poznańskie, które nie mają co grać.

Sztuka Lutowskiego stawia na ostrzu noża, lub parafrazując dalej tę przenośnię — na ostrzu skalpela, kwestię zaufania ludzi partii do tego właśnie narzędzia chirurgicznego, którym kroić będzie podbrzusze towarzysza z KC — ręką chirurgiem, który odsiedziały niedawno dwa lata więzienia za przynależność do AK i bandy terrorystycznej.

Prapremiera „Ostrego dyżuru” odbyła się przed rokiem w Warszawie w teatrze Axera, wywołując burzliwe polemiki, wśród których energiczne sprzeciwy mieszały się z gorącą aprobatą jej zasadniczych przesłanek. Nasza ogólnonarodowa dyskusja, poddająca szerokiej krytyce i rewizji cały szereg obiegowych dotychczas pojęć i gotowych formułek z różnych dziedzin nadbudowy naszego ustroju, wyjaśniła w zasadzie problem, który niekał wtedy nie tylko Lutowskiego, gdy przystępował do pisania sztuki. W tym sensie jest pasjonująca jeszcze dziś sztuka, uważać możemy ją jako swoiste „signum temporis” lub inaczej jeszcze — jako drastyczny w swojej wymowie pozaszczeniowej — znak zapytania, który

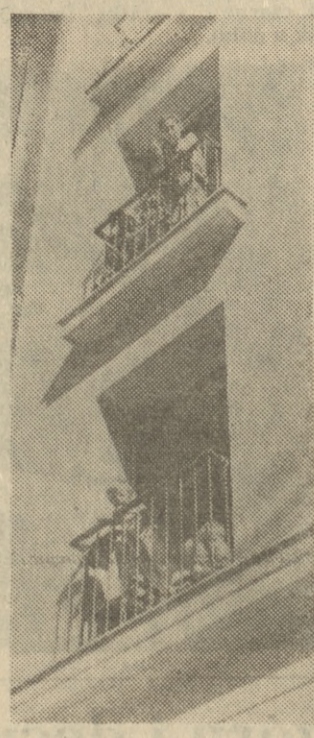


Rafał Kajetanowicz (Osinski) i Eugeniusz Robaczewski (Pierzchała) w jednej ze scen „Ostrego dyżuru”.
Fot. G. Wyszomirska

Plombowanie — to słowo kojarzy się raczej z nieprzyjemnymi mi wspomnieniami wizyty u dentysty. Ale taka „plomba” jak przy ul. 23 Lutego wywołuje na twarzach radosny uśmiech. Fot. „Głos”

Ożywiony ruch statków trwa przy nabrzeżach i w magazynach portów Gdańsk i Gdynia. W pierwszej połowie lipca bieżącego roku oba porty przyjęły ponad 250 statków różnych bander. Wyładowano z nich między innymi rudę żelazną z Chin i Brazylii, pszenicę kanadyjską, ziarno kakaowe, bawełnę, wełnę oraz skóry surowe z Ameryki Południowej.

Na zdjęciu: panorama portu, tu gdynińskiego. CAF — fot. Uklejewski



MYŚLI NIEODŚWIĘTNE

Przypominam sobie, że tego popołudnia spieszyłem „trójką” do przyjaciela na Wilde. To było w przeddzień otwarcia Targów. Gdy tramwaj zatrzymał się przy Moście Dworcowym, siedzący naprzeciwko mnie chłopczyk wyraźnie się ożywił. Auta, kolorowe sztandary, targowe dekoracje... Małec głośno wyrażał aprobatę dla feerii barw.

W końcu zagadnął zażywną niewiastę — z wyglądu ciocię: — A dużo krajów będzie na Targach?

— Zdaje się — 35.

— To dużo czy mało?

Dużo czy mało? Zastanawiałem się nad tym wtedy, w tramwaju. Zastanawiam się nad tym pytaniem i w tej chwili, pisząc artykuł.

Na pewno — dużo. Nigdy jeszcze, w żadnych Targach Poznańskich nie uczestniczyło tyle krajów. Dlaczego?

Dlatego, że ostatnio urządzone — były dwudziestymi piątymi z kolei? Że handel Wschód — Zachód, odprężenie w sytuacji międzynarodowej, koegzystencja? Wszystko to prawda; ale jakoś nie w pełni wyjaśnia z większą zainteresowanie Polską.

Jest chyba sporo prawdy w twierdzeniu, iż od chwili, gdy naród formalnie ogłasza swoją niepodległość — do czasu zjednoczenia sobie przez młode państwo powszechnego szacunku na arenie międzynarodowej wpływa sporo wody. Myślę, że Polska Ludowa jest właśnie takim krajem, który od r. 1944 w ciężkim trudzie walczył o należne mu pośród państw świata miejsce. Udział w tym trudzie ma każdy człowiek pracy.

Tym bardziej więc radowały XXV Międzynarodowe Targi,

z tak licznie przybyłymi, zamorskimi nawet, przedstawicielstwami handlowymi. Bo to o czymś świadczy. Nie tylko o pogoni za biznesem. Udział firm z 35 krajów świadczy ponadto, a raczej przede wszystkim, o liczeniu się z Polską, z jej potencjałem gospodarczym, z jej możliwościami rozwojowymi.

Checiałbym uniknąć w tym miejscu słów o narodowej dumie. Zdaje sobie bowiem sprawę, że potrafią na ten temat niewiele nowego powiedzieć. Przypomnę za to parę faktów na pozór ze sobą niezwiązanych:

Koniec wojny w Korei — Panmunżon, Genewa. Powołanie do życia komisji rozjemczej. W skład jej wchodzi przedstawicielstwo Polski.

Wietnam. I tu Polacy — członkowie specjalnej Komisji wnoszą swój współudział do jej funkcji nadzorczych.

W Warszawie, naszej stolicy, spotykają się głównodowodzący europejskich krajów obozu socjalizmu dla zawarcia obronnego sojuszu.

Mac Cloy, były zwierzchnik administracji amerykańskiej w Niemczech i szwagier Adenauera oświadcza, że Niemcy nie mogą być pewnymi „powrotem” ziemi na wschód od Odry i Nysy.

Kongres SPD (Sozialistische Partei Deutschlands) w Niemczech, Republice Federalnej. Delegaci podejmują uchwałę o potrzebie nawiązania stosunków z Polską.

Polskę odwiedza, mniejsza o kolejność: delegacja rządowa NRD, N. S. Chruszczow, królowa belgijska, delegacja rządowa CSR, premier Nehru, sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld.

Nie można nie być dumny z jedenaście lat naszej niepodległości.

W tym tygodniu rozmawiałem ze starym znajomym, inżynierem Lecińskim z Poznania. Okazuje się, że wiosną opuścił swe mieszkanie przy ul. Kochanowskiego, zabrał meble, psa i przeniósł się we Wrocławskie, do Oleśnicy. Nie wspominałbym o tym niewiele, być może, znaczącym fakcie, gdyby nie to, że inż. L. przed pięć laty zajmował w sprawie naszych Ziemi Odzyskanych całkiem jednoznaczne stanowisko. Inżynier L. uważał mianowicie każdego, kto decydował się przenieść na „zachód” — za niepoważnego fanata.

Pamiętam, to było w sierpniu 1939, mijające się w Lesznie pociągi Polski: Poznań — graniczna stacja Rawicz — i niemiecki „D-Zug”: Posen — Breslau, z którego okien wychylały się butne, hitlerowskie gęby. Za Rawicem, 100 km od Poznania, zaczynała się III Rzesza.

Pamiętam wiosnę 1945 i pierwsze, jakże prymitywne, biegające po jednym torze pociągi z wymalowanymi niewprawną ręką tablicami: Szczecin — Rawicz — Wrocław...

Pamiętam powojenną Warszawę. Błądziłem wiosną zdruzgotanymi ulicami szukając krewnych, znajomych. Teraz przede mną leży plan generalny budowy stolicy obliczony na najbliższe dziesięciolecie. Błądzą wzrokiem po zmartwych wstałych już dzielnicach, oko przemierza nowe, wspaniałe arterie; nawykłe do dawnego układu ulic wciąż jeszcze nie może przyzwyczaić się do wizerunku trasy W-Z, MDM, Muranowa. Tu, w przedłużeniu świetokrzyskiej wyrośnię nie-długo nowy na Wiśle most...

A przecież niedawno... Nie, to już dwadzieścia lat temu.

Wczoraj szedłem z żoną przez Śródmieście. Powiedziała: — Nudny widok przedstawia ulica. Same „Warszawy”.

Uśmiechnąłem się. Przyzwyczaliśmy się sarkać na coś, co kiedyś stanowiło przedmiot marzeń. Pamiętam, jak przed 15 laty ojciec wkładał mi uparcie do głowy myśl: — Może ty dożyjesz, że Polska narzeczcie budować będzie samochody.

Biedny ojciec. Byłby się cieszył. Nie tylko „Warszawami”. Wychowany w czasach, gdy kraj dzieliły zaborcze bariery — cierpiał w międzywojennym dwudziestolecu na szczególną obsesję. Oto nieustanna troska napawała go słabość ekonomiczna naszego kraju i zalew zagranicznych produktów przemysłowych.

— Ze też nie możemy sami wyprodukować tego w Polsce — zrywał się, lustrując wystawy pełne nierzadko nieskomplikowanych, zagranicznych produktów przemysłowych.

Mój ojciec! Pamiętam z jakim wzruszeniem dzielił się ze mną wiadomościami, to było chyba w 1948 roku, o tym, że w Łodzi zaczęli się po raz pierwszy w kraju wyrabiać zegary. Albo, że ruszyły stocznie.

Jakże byłbyś dumny, że Ojczyzna nasza stała się krajem produkującym nie tylko zegary i samochody, lecz maszyny okrętowe i mikroskopy, tramwaje i fotograficzne aparaty; że równocześnie towary, ba: całe zakłady przemysłowe — z etykietką „Made in Poland” wędrują polskimi statkami do Chin i Stanów Zjednoczonych, do Brazylii i Norwegii, Sudanu i za Ural. W owych latach, gdy byłeś jeszcze z nami, nie śmieleśmy marzyć, by polska myśl techniczna takie mogła święcić triumfy.

Nasi inżynierowie będą budować kolej w Arabii, projektują zabudowę koreańskich miast, montują cukrownie w Chinach, stają do konkursu na budowę mostów w Egipcie...

Urodziłem się w Poznaniu, do Września przeżyłem w nim ładnych parę lat; po wysiedlencach tułaczce wróciło się na stare śmiecie. Związany się czuję z Poznaniem każdą kroplą krwi, kocham to miasto mojego dzieciństwa, miasto gospodarnych, pracowitych ludzi, ludzi gardzących kantami i bezprawiem. Dumny jestem z każdego skrawka nowej zieleni, z każdej kamieniczki na Starym Rynku. Z każdej odnowionej kamienicy w Śródmieściu.

Przechodziłem tamtędy onegdaj.

To smutne. Kamienice znów pokryły blizny. Ugodziły ją zbłąkane kule w pamiętny czwartek, wypuszczane przez zbłąkanych ludzi. Odgrodził się od nich cały pracujący Poznań, w oczach którego znajdowały równocześnie zrozumienie postulatów robotników.

Jestem pewien, że każdemu z Was świeże rany domu przy Zeylanda nasuwały podobne, zaprawione gorczą refleksje. Nie, to nie nam były potrzebne strzały. Nas, wszystkich uczciwych, pochłoniętych trudem codziennej pracy, łączy wspólny interes. Wyraża się on w dążności do stałego poprawiania warunków naszego prywatnego i społecznego życia.

W tym trudnym dziele potrzebna jest wytrwałość i rozumny wysiłek. Nie nawykli do nieprzemysłowych posunięć, dość często w ubiegłych latach niepokoiłymi się pochopnymi decyzjami i nieradzeniem się pracujących.

Droga przed nami obecnie wyrazistsza niż kiedykolwiek. Myślę, że pójdziemy nią razem jakoś łatwiej, mimo konieczności usuwania przeszkód. I swobodniej. Szybciej.

Pójdziemy na pewno.

Piotr ŻYCKI

LIST z miasta Manifestu Lipcowego

DROGI PRZYJACIELU!

Byłem dzisiaj w gmachu, w którym przed dwunastu laty wydany został Manifest PKWN. Napis widoczny na tablicy wmurowanej u wejścia do budynku mówi, że tutaj miał swoją siedzibę — pierwszą na polskiej ziemi — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Chelmskie to miasto, które w naszych myślach łączy się z dniem narodzin Polski Ludowej. Dlatego piszę o tym mieście.

W ciągu tych lat, które upłynęły od tamtych dni, miasto nasze dorobiło się pięknego parku, który jest ulubionym miejscem wypoczynku wielu ludzi pracy. Tutejsze ładne, nowoczesne sklepy niczym nie różnią się od poznańskich na Armii Czerwonej czy 27 Grudnia; zaopatrzone są we wszystkie towary.

Chelmskie jest w jednym podobnym do Poznania: ilością km. Miasto liczące około 40 tysięcy mieszkańców ma tylko dwa małe kina. Możesz sobie wyobrazić, co się dzieje, kiedy wyświetlają jakiś film z tych atrakcyjniejszych.

Mówi się w Chelmie o wybudowaniu Domu Kultury. Mówi się o dwóch lat. Podobno lokalizacja budynku następcą jakieś kwestie sporne. Tymczasem sprawa jest pilna, bo w starym Domu Kultury jest tylko mała sala teatralna, która w ciągu miesięcy letnich mogłaby z powodzeniem spełniać rolę teatru miejskiego. Chyba dlatego Chelmskie nie ma do dziś stałego zespołu teatralnego. Istnieje — zresztą całkiem dobry — zespół amatorski, który ostatnio kilkakrotnie wystawiał „Grube ryby” Batuckiego.

No cóż — nie od razu Dom Kultury można zbudować. Oby jednak stało się to jak najprędzej. Kto wie — może wtedy Chelmskie zdobyłoby się na stały teatr?

Raz po raz przyjeżdża tu teatr lubelski, no i częściej zjawiają się najrozmaitsze zespoły artystyczne, które jednak dają programy niewspółmiernie słabe do cen biletów.

Chelmskie jest zelektryfikowane i radiofonizowane (nieestetycznie, brak wodociągów). Tutejszy radiowęzeł nadaje swój program lokalny, z którego najbardziej atrakcyjnym punktem są niedzielne koncerty żywych. Właściciele głośników mają również możliwość słuchania programów nadawanych przez Ekspozyturę Polskiego Radia w Lublinie.

A teraz atrakcja! Mieszkańcy Chelmska już w niedługim czasie będą mogli oglądać progra-

Nowości

„Domu Książki”

Wszystkie księgarnie, położone w śródmieściu, czynne są obecnie bez przerwy obwodowej w godzinach od 10 — 18 (z wyjątkiem niedziel i świąt). Księgarnie peryferyjne czynne są bez zmian, tzn. od godz. 9—13 i od 15—19.

W najbliższych dniach „Dom Książki” uruchomi nową księgarnię przy pl. Wielkopolskim. Prowadzić ona będzie poza wydawnictwami książkowymi i podręcznikami sprzedaż wydawnictw artystycznych i artykułów papierniczych.



BYŁO TO DWA LATA TEMU

I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, członek Prezydium KC PZPR, I zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR marszałek Związku Radzieckiego — Nikołaj Bulganin, członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów marszałek Polski Konstanty Rokossowski i towarzyszące im osoby zwiedzają Centralną Wystawę Rolniczą w czasie obchodu X-lecia Polski Ludowej w Lublinie.

CAF — fot. Kondracki

NOWE WYDAWNICTWA

MARIA PLEŚNIAŃSKA: Jak walczyć o naukowy światopogląd młodzieży. Odczyt pedagogiczny. Pod red. W. Okonia, W-wa 1956, PZWS, cm 21x14, s. 56, zł 1,25.

Wydana przez Instytut Pedagogiki — w ramach cyklu „Z przodu jących doświadczeń pedagogicznych” — broszura ukazuje wagę i wszechstronność pracy nad kształtowaniem światopoglądu młodzieży oraz urok tej trudnej pracy. Autorka zaznacza, że z punktu widzenia problematyki wychowania i nauczania, ich swoistym rozwiązaniem poprzez wstępne przygotowanie do pracy, planowanie pracy wychowawczej, przewidywanie trudności oraz omówienie form pracy światopoglądowej.

Decyzje od góry i decyzje od dołu czyli o gospodarności na codzień

Oglądanie się za siebie, oczekiwanie na inicjatywę i decyzje z góry, obawa przed podejmowaniem samodzielnych kroków — cechuje wiele jeszcze kierownictw naszych zakładów produkcyjnych. Ale wśród tych oporów, które nie łatwo będzie usunąć — pojawiają się już skromne, nieliczne oznaki polepszenia. Zwiadziłem ostatnio niektóre poznańskie fabryki i w toku bezpośredniej, szczerzej wymiany zdań z ich dyrektorami i pracownikami przekonałem się, że tutaj, „na dole” myśli się o wiele więcej niż sądzimy — o wykorzystaniu we własnym zakresie istniejących możliwości podniesienia produkcji oraz warunków bytowych pracowników.

Tadeusz Lech, pracownik Poznańskich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego przez kilka lat pozostawał w wybitnie ciężkich warunkach mieszkaniowych. Miał wprawdzie swój własny kąt, ale tak zniszczony i zaniedbany, przeciekający i wilgotny, że bez poważnego wkładu pieniężnego nie można było nawet myśleć o zmianie na lepsze.

Zakłady przyszły mu z pomocą. Kosztowało około 15 tysięcy złotych dokonano niedawno kompletnego remontu mieszkania i dzisiaj Lech pracuje bogatszy nie tylko warunkami bytu, ale i przeświadczeniem, że jak się chce — wszystko można zrobić w granicach realnych możliwości.

W roku bieżącym zakłady te remontują ogółem 20 mieszkań swoich pracowników. Istnieje również projekt budowania domu mieszkalnego. Funduszy na tę inwestycję oczekuje się z Woj. Zarządu Przemysłu Terenowego, natomiast zakład pomoże w zakresie transportu. Robotnicy Zakładów Metalowych zaproponowali ostatnio, aby niezależnie od ewentualnej dotacji Woj. Zarządu — zrezygnować z ustalonego przez „góre” podziału funduszu za-

Reporterskie niedyskrecje

Droga wiodła przez plot...

Już od 20 czerwca przy Moście Rocha uruchomiono Młodzieżowy Klub Rozrywkowy AZS.

Gdy reporter „Głosu” odwiedził Klub, grała właśnie orkiestra Bernarda Tomczaka.

W pewnej chwili kierownik Klubu — Stanisław Mikołajczak i wasz, Czytelnicy, reporter spojrzeli za siebie. Oczom ich ukazał się widok naprawdę niecodzienny: dwie ładne dziewczyny (dla zainteresowanych: blondynki) tkwiły właśnie u samego szczytu drucianego plotu. Jeszcze jeden ruch — i znalazły się w Klubie. Widzieliśmy już chuliganów, pokonujących ploty, by nie zapłacić wstępu. Ale kobiety?...

Okazuje się, że nie tylko kobiety wchodziły na ploty. Także „kociaki”.

S. L.

Jeziora Mazurskie — to olbrzymi rezerwat żyjącego dziko ptactwa. Szczególnie obficie występuje ono wzdłuż podmokłych brzegów dolnego biegu Krutyni, między Nowym Mostem i Iznotą. Niedaleko Mikołajek, na jeziorze Łuknajno, żyje największe w kraju skupisko dzikich labędzi. Spotkać tam można dorodne okazy białe, czarne i „w kratkę” (na zdjęciu u dołu).



Wrażenia spod wiosła⁽³⁾

Obrachunki z śladami Smełka

Facetem, który pierwszy przepłynął całe jeziora mazurskie, był ponoć imię von Kniprode. Wielki Mistrz Zakonu, który przewodził łodzią z Węgorborki przez jezioro Niegocin, Ryń i Śniardwy, dobrnął do Pisu, a następnie Pisz, Narwią, Wisłą i Nogawem dotarł do Malborka. Podziwiając ten wyczyn (rok 1379!) nie możemy opętać się refleksjom nad przeszłością tych ziem. Cień krzyżackiego piaszcza i późniejszych kontynuatorów tej samej polityki — zaciążył boleśnie nad historią Mazurów. Wielcy mistrzowie wyruszyli stąd nie tylko na turystyczne wycieczki. Częściej niż do wiosel siadali na koń, by podbić harde, kochające wolność i święte dęby plemię Prusów, by nieść zagładę polskim wsiom i podgrodziom. To właśnie tutaj w niedalekim Szczytnie, jak opisuje Sienkiewicz, stary Jurand prosił komtura Danvelda o wydanie Danusi. W tym samym Szczytnie następca von Kniprode zakatował chłopca z Wawroch, delegata ludności polskiej w czasie rokowań w Wersalu, Bogumiła Linke.

Później (wiek XIV i XV), nad jeziora zaczęła napływać ludność osadnicza — i to na przekór Wiel-

kim Mistrzom — ludność przeważnie z południa, mówiąca po polsku. Zachęcano ją do tego wielkie łanie, które von Jungingenowi sprawił pod Grunwaldem Jagiełło. W Mikołajkach w r. 1539 mieszkali wyłącznie Polacy. Ale Grunwald nie potrafiliśmy wykorzystać politycznie, a potem byliśmy znów słabi. Z kolei więc bismarckowska pięść usiłowała zadusić polską Mazurów. Prześladowania za mowę polską, za język, obejmującą cały kraj na północ od Narwi. Była to walka tragiczna, walka ludzi, o których zapomnieliśmy i których wykreślił rząd ojczystego kraju. Jeszcze w roku 1882 — w powiecie piskim Mazurzy stanowili 82 procent ludności. Podobnie było w wielu innych miasteczkach, wsiach i osadach mazurskich. Cyfry te w latach dwudziestych spadły do zaledwie kilku i kilkunastu procent. Mazurski polski dialekt przetrwał jednak do ostatnich chwil panowania swastyki mimo, że wielu działaczy polskich, jak np. Jerzy Łan, Kazimierz Jaroszyk, Reinhold Barcz, Maksymilian Gólski, Robert Gransick, Ryszard Knosala, Franciszek Nerowski i Jan Jagiełło zostali zamordowani przez hitlerowców.

W roku 1945 Mazury powracają ostatecznie do Ojczyzny. Ale nie od razu skończył się rachunek krzywd mazurskiej ziemi. Tysiące szabrowników opadło ziemię od Pisu po Gódkę, wielu kacyków traktowało Mazurów niechętnie a nawet wrogo. Tym boleśniej było to sprawa, że wówczas na drogach w szkołach i w urzędach mazurskich wisiały napisy w polskim języku.

W Starej Ukle, dużej wsi leżącej nad Krutynią, zatrzymaliśmy się na śniadanie. Z góry, z nowo wybudowanego mostu, obserwowało nas kilku wyrostków, wymieniając między sobą ironiczne uwagi w języku niemieckim. Na pytanie jednego z nas dlaczego nie mówią po polsku, chłopcy umilkli. Chwilę kręcili się po moście milcząco, potem zaczęli mówić — po polsku.

W tej samej Ukle kupowaliśmy mleko i ziemniaki u młodej wieśniaczki. Tutejsza, pochodzi z niedalekiej wioski. Jej mąż również urodził się w tych stronach. Jego wysłużona marynarka ma kolor feldgrau. Chłop jest małomówny, przygląda się nam milcząco, za to jego żona opowiada chętnie. Zagospodarowali się tutaj niedawno. Kobieta nie ukrywa, że wie, że im się dobrze. Nie ukrywa również tego, że czują się Polakami. Mówi twardym, chropowatym językiem, czasem zaczyna się i starannie szuka w pamięci jakiegoś zapomnianego słowa. Zegnają nas serdecznie.

Chłop spotkany w Nowym Mieście pochodzi z lubelskiego. Mieszka tu już od r. 1946. „Panie — mówi — działa się tutaj rzeczy nie wesołe. Mówi się — Mazury, ale przez kilka lat we wsi był podział, tutejszych krzywdzono, nazywając ich Niemcami. Teraz już się wiele zmieniło, ale jeszcze nie jest tak jak być powinno.”

Nie jest tak, jak być powinno. W lesie koło Kamienia spotkaliśmy młodego mężczyznę. Cwaniak — widać to po uśmiechu sposobie bycia. Pracuje w okolicy jako sprządawca. „Panie — mówi — jacy to Mazurzy. To Niemcy. Ja bym ich stąd wyrzucił...”

Przy śluźce nad Guzianką na łące stoi mały berbeć. Może mieć rok — dwa. Matka mu się gdzieś zapodziała, mały płacze więc i woła: „Mutti, Mutti...”

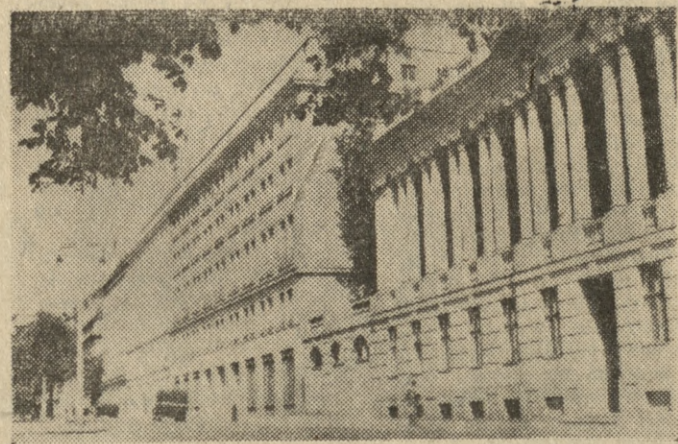
Na rynku w Piszku rozmawiam z szoferem PKS. „Niekiedy mówią, że tym Mazurów ufać nie można, że patrzy na nas z boku. Sam słyszałem, jak jakiś chłopak śmiał się z drugiego, śmiał się z jego niedzisiejszej polszczyzny. Tak chyba nie można, przecież to też Polacy, tylko, wie pan, oni długo byli pod Niemcami...”

Nie łatwo było odbudować mosty i tartaki. Ale jeszcze trudniej znieść pozostałości powojennego chaosu. Za mało tu domów kultury, za mało imprez, bibliotek, za mało kiosków z gazetami. Ludzie często nie znają historii ziemi, w której urodzili się lub do której przybyli. ycie kulturalne płynie bardzo leniwym nurtem, do wielu wsi kultura polska nie dotarła w ogóle. Chłop mazurski spotyka się z Polską prawie jedynie poprzez urządy. A wiemy jacy ludzie siedzą często w gromadzkich i powiatowych radach, ilu biurokratów utrudnia życie chłopu daleko od wielkich miast i wielkich dyskusji.

Wiele jest zła do odrobienia w krainie trzech tysięcy jezior. Trzeba przegnać do reszty ślady Smełka z ziemi, która przecież jest ziemią polską.

Karol RZEMIENIECKI

J. BINIEK



Nowe oblicze Placu Wolności w Poznaniu.

Pięknych planów i pogody!

Pogoda w tym roku sprzyja żniwiarzom. W wielu miejscowościach żniwa już rozpoczęły. Na polach gospodarstw PGR-owskich — Krzyżanowo, Piotrowo, Brodnica (Zespół Maniecki) od czwartku uwiązają się ludzie, terkoczą maszyny. A w sobotę prace żniwne ruszyły „pełnym gazem”. Żniwują — także indywidualni gospodarze.

W Pyszczy (pow. Września) kosiarka zagłębia się mozołnie w złocisty łan żyta. W Sosnowcu, Binkowie, Konarzycach — niespodzianka. Wokół równych rzędów szyć, czernieją platy świeżo podoranego ścier niska. W powiecie jarocińskim Wolica Pusta rzeczywiście będzie miała wkrótce — pustę pola. Coraz więcej łanów zboża ustawia się w szyć. W Kłecze zboże podcięte batem stalowej kosi za chwilę zmieni się w rękach zręcznych wiązarek w pękate snopy.

Na szosie za Wrześnią ciągną do wsi zmachane konie dwie młockarnie. Tak „na oko” można ocenić, że w powiecie wrzesińskim żniwa zaczęły się na dobre dopiero po niedzieli. Po dobie w pow. śłupeckim. W zespole PGR Paruszewo zbiory żyta już rozpoczęły.

Natomiast pełną parą idą już prace żniwne w południowych i wschodnich rejonach Wielkopolski, (powiaty: Kępno, Koło), gdzie gleby są lżejsze. (km)

Dla dzieci — zwłaszcza chłopców

Wiele radości wśród dzieci i zadowolenia u rodziców, wywołują nowe zabawki produkowane przez Oddział IV Poznańskich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego. Barwne samochodziki z mechanizmem napędowym do nakręcania i wozy strażackie z obrotową, wysuwaną drabiną oraz bębniem do węży — spotykają na pewno uznanie dzieci, zwłaszcza chłopców.

W tej chwili zakończono także opracowywanie nowego rodzaju mechanizmu, który umożliwi poruszenie się zabawek z chwilą lekkiego pchnięcia ich ręką.

Te właśnie zakłady zdobyły w ub. roku I miejsce we współzawodnictwie pracy w skali Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu, jak również uzyskały I miejsce i sztafeta przechodni za najlepsze wyniki wśród placówek podległych Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła. (I)

Teatry

Opera i Teatr Satyry, Aktora i Laliki — przerwa wakacyjna. Polski — niedziela g. 19 „Kobieta indyjska”, Nowy: niedziela — g. 19 „Ostry dyżur”, Operetka Poznańska: niedziela — g. 19.30 „Wiktoria i jej huzar”, — Poniedziałek teatru nieczynne.

Kina

Apollo: niedziela i poniedziałek — g. 12.30, 15, 17.30 i 20 „Bel Ami” (franc.-angl., 18 l.), Baltyk: niedziela — g. 10—20, w poniedziałek — g. 12—20 „Warszawska Syrena” (polski, 7 l.), Muza: niedziela — g. 10—20, poniedziałek — g. 14—20 „Przed maturą” (jugośl., 12 l.), Rialto: niedziela i poniedziałek — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20.15 „Jego ryby” (franc., 16 l.), Warta: niedziela i poniedziałek — g. 10 „Król Lawra” (bajka, 11—14 „A jednak Warszawa” (dokum.), 15.30 i 20.30 „Okrutne morze” (ang., 12 l.), (poniedziałek dodatkowy seans o godz. 18), Dworcowe: niedziela — nieczynne, poniedziałek — cała doba „W 300-lecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją” (dokum.), Letnie (MTP): niedziela — g. 11—19 „Rekrut Bum” (szwedzki, 12 l.), poniedziałek — g. 13—19 „Rekrut Bum” (szwedzki, 12 l.), Letnie (Solacz): niedziela i poniedziałek — g. 20.45 „Kotowski” (radziecki, 12 l.), Grunwald (al. Reymonta): niedziela i poniedziałek — g. 20.45 „Tajemnica linii okrętowej” (NRD, 12 l.), Piast (Starówka): niedziela — g. 13 „Bambus mój brat” (dok.), 15—19 „Włóczęga” (hind., 16 l.), poniedziałek nieczynne, Hutnik (Antoninek): niedziela — g. 13 „Gesi baby Jagi” (radz., 7 l.), 15—19 „Historia pewnej miłości” (radz., 14 l.), poniedziałek — nieczynne, Wczasowicz (Puszczykowo): niedziela — g. 15 „Białe

Z reporterskich wędrówek

Zając pływa — „koloniści” nie mogą

Trafiliśmy na moment bardzo dramatyczny: wśród przybrzeżnych szuwarów rozległego stawu rybnego migały długie, szare uszy zająca. Biedak wystraszony zmylił najwidoczniej kurs i zapędził się ku środkowi jeziora, a od brzegu gonili za nim dziesiątki zatroskanych spojrzeń. Dopłynię czy utonie? No, bo pływa wcale nieźle, ale widać, że już słabnie! Trudno się dziwić, że takiego napięcia nie udało się spokojnie wytrzymać. Para zrzuconych na przedce tenisówek pozostała na brzegu, obok szarej plamki zającego futerka ukazała się ciemniejsza — czyjeś czupryny i już po chwili Kazio Nowak zdobył bezapelacyjnie tytuł „bohatera dnia”, który uratował życie zającowi!

Takich godnych podziwu i uznania czynów mają już sporo na swoim koncie wszystkie zastępy kolonii: i „Orły” i „Jelenie”, i „Marynarze”... Dwustu siedemdziesięciu chłopów — dzieci pracowników ZISPO — było sobie swoją uprzejmością i pracowitością sympatię wszystkich mieszkańców Żerkowa i okolicy. Gospodarze, którym „koloniści” pomagali szukać stonki, czy para staruszków z Biezdziadowa, którym jeden z zastępów narąbał drzewa na opał, będą na pewno długo i przyjemnie wspominać małych gości z Poznania.

Nad utrwaleniem dobrej opinii kolonii w oczach mieszkańców Żerkowa „pracuje” również z zapalem Jerzyk Suwalski — zwany powszechnie „śpiewakiem”. Na każdym ognisku — przychodzą na nie chętnie również mieszkańcy wsi — umia on słuchać czas swoimi piosenkami. A musicie wiedzieć, że śpiewa nie byle jak — jest przecież jednym ze „słowników Stuligrósza”. Nic dziwnego za-



Kazio Nowak uzupełnia właśnie garderobę po odważnym skoku na pomoc zającowi.

tem, że w radiowęzle kolonii każdego prawie dnia zjawiają się delegacje chłopów z petycją: „żeby śpiewak wystąpił”. Czy trzeba kogoś zapewniać, że małym wczasowiczom bardzo nie chce się opuszczać Żerkowa? Nawet jeden z najmłodszych chłopów, który po przyjeździe codziennie płakał za mamą (jedynak) już po paru dniach poczuł się starym wygą kolonijnym i podczas wizyty mamy — ukradkiem zerkał co chwilę w stronę kolegów.

Jednym kłopotem i „solą w oku” są piękne trzy baseny, w których niestety nie wolno się kąpać — bo wody dotąd odpowiednio nie oczyszczono. Od 28 lipca żerkowskie obowiszek przejdzie „w posiadanie” dziewczynki. Może one będą miały więcej szczęścia i będą już mogły pływac w chłodnych (i czystych) falach basenu. (Kaj)



„Uwaga — matka bije...” Nie, to nie jest lekcja wychowania kłębnych synów. To po prostu ewangelia do popularnej na kolonii gry w palanta.

Fot.: Tad. Kaczmarek

Bawimy się przez cały dzień

Radośnie obchodzi Poznań tegoroczne Święto Odrodzenia. Całe miasto przystrojone się flagami, zielenią i kwiatami, a wieczorem zobaczymy wiele efektownych świetlnych i barwnych iluminacji.

W centralnym punkcie imprez dzisiejszych — na pl. Wolności koncert rozpocznie się o godz. 17. Wezmą w nim udział połączone chóry WZSP i orkiestry Filharmonii Robotniczej. O godz. 20 słuchać będziemy muzyki tanecznej i bawić się do godz. 23, pod iluminacją kolorowych lampek, rozświetlonych nad całym placem.

W muszli w Parku Kasprzaka w składance estradowej (w godz. 17—19) weźmie udział orkiestra PKS, zespół baletowy Sp. Pr. „Regionalna”, O godz. 21 wyświetlony będzie film, a od 22 zobaczymy przedstawienie plenerowe „Konrada Wallenroda” w wykonaniu zespołu „Kuznica” w razie niepogody — w Domu Drukarza o godz. 19).

Na Stadionie 22 Lipca niezależnie od imprez sportowych wystąpią o godz. 14 artystyczne zespoły amatorskie i orkiestra wojskowa, po czym odbędzie się zabawa.

Balet, chór i tercet wystąpią na placu przed gmachem Prezydium MRN.

W Puszczykowie odbędą się świąteczne wczasy, których program obejmuje popisy taneczne, śpiewackie i muzyczne z zabawą na zakończenie.

Ponadto imprezy artystyczne i zabawy odbędą się dziś na Łęgach Dębickich, w Staroście, Głównej, Naramowicach. Wszystkie rozpoczyna się o godz. 18. Najmłodsi obywateli bawią się już od godz. 9 w Ogródku Jordanowskim przy Dro- dzie Dębickiej.

Punkty, w których będą odbywać się imprezy, zostaną obsłużone przez lotne ekipy pracowników handlu z przygotowanymi na ten dzień artykułami spożywczymi.

Pogoda zamówiona. Będzie... o ile nie zawiedzie. (Ro)

300 tys. butelek „Oran-Witu” wypijają poznaniacy miesięcznie

W Poznaniu, Warszawie, Gorzowie, Gdyni i sześciu innych miastach spotkać można codziennie tysiące osób gaszących pragnienie „Oran-Witem”. Ta popularna oranżada, dostarczana jest przez poznańską Spółdzielnię Pracy „Aromat”. Ogółem Spółdzielnia dostarcza miesięcznie dziesięciu m'astom 1,5 tony pomarańczowej pasty, z której można wyprodukować co najmniej 3,5 mil. butelek oranżady. Poznaniacy wypijają miesięcznie około 300 tys. butelek tej oranżady. Kierownik techniczny spółdzielni — Franciszek Boruszak, który opracował metodę produkcji „Oran-Witu” może być zadowolony z wyników swej pracy.

W najbliższych tygodniach spółdzielnia dostarczać będzie również do sprzedaży „Oran-Wit” w tabletkach, z których będzie można otrzymać po wrzuceniu do wody podobny orzeźwiający napój. Spółdzielnia przygotowuje się również do produkcji soku oranżadowego ze skórek pomarańczowych w cenie przypuszczalnie 30 zł za litr. (L)

Otrzymali nowe mieszkania

Ostatnio 8 rodzin pracowników Chodzieskich Zakładów Porcelany otrzymało nowe mieszkania w niedawno ukończonym bloku. Przy budowie tego obiektu pomagali nowi lokatorzy, pracując po 120 godzin.

W 1957 roku otrzymają oni ogródki działkowe. (St. M.)

Piękne czyny SZAMOTULAN

Śladami gromady Binino w (pow. szamotulskim), w której czynem społecznym buduje się wiejski dom kultury oraz Nowego, gdzie powstaje wiejski Ośrodek Zdrowia, mieszkańcy Wartosławia, Podrzewia i Stróżek przystępują do budowy świetlic.

W Pniewach kino wyposażone zostanie w nowoczesną aparaturę i urządzenia. Z funduszy na budowę stolicy przeznaczono na ten cel 73.000 zł, a wiele prac wykonują w czynnie społecznym samy mieszkańcy.

W Szamotułach na terenach powiatowej Wystawy Rolniczej, społeczeństwo zbudowało muszle koncertową i posadziło drzewka. Projektowana budowa powiatowego domu kultury w Szamotułach staje się realna. Oddanie na ten cel przez władze miejskie zboru powoageń- lickiego na placu Sienkiewicza posunie znacznie sprawę naprzód.

1 sierpnia uruchomione zostanie na stałe w zabytkowej Baszcie Halszki — Muzeum Ziemi Szamotulskiej. S. H.

UWAGA — abonenci telefonów

Z związku z naprawą i częściową wymianą kabla telefonicznego przy ul. Dąbrowskiego, na odcinku od Mostu Teatralnego do ul. Żeromskiego, ulegną krótkim przerwom w dniach od 23 do 25 bm. połączenia telefoniczne.

W związku z tym uprasza się nie odcinać Biura Napraw zgłoszeniami o uszkodzeniach połączeń w rejonie naprawy.

Na marginesie

uruchomienia kolejki dziecięcej w Parku Kultury na Łęgach.



... ODJAZD!

Rys. H. Derwich

Głos SPORTOWY

Szukamy olimpijczyków na igrzyska w Rzymie



Polski Komitet Olimpijski wyszedł z inicjatywą szukania kandydatów na XVIII Olimpiadę w 1960 w Rzymie. Akcja ta ma na celu wyszukanie młodzieży, która będzie mogła ubiegać się o zaszczyt reprezentowania Polski w następnej Olimpiadzie.

Po raz pierwszy okres przygotowawczy trwać będzie cztery lata. W bieżącym roku rozpoczęto zdobywanie pierwszego kółka olimpijskiego przez młodzież do lat 19 w następujących dyscyplinach: piłka nożna, koszykówka, gimnastyka, szermierka, lekkoatletyka, boks, pływani.

W czasie czteroletniego okresu zawodnicy muszą zdobyć kolejno pięć kółek olimpijskich w różnych odstępach czasu. Zdobywcy kółek otrzymają zgodnie z regulaminem odpowiednie znaczki honorowe i emblematy z kółkiem olimpijskim. Specjalnie wydany w tej sprawie regulamin określa górna granicę wieku w poszczególnych dyscyplinach (tylko na rok 1956), odpowied nie minima oraz imprezy, na których mogą być osiągane, np.: w lekkoatletyce i pływaniu minima obejmą wszystkie konkurencje. W boksie uzyskuje junior kółko olimpijskie (roczniki 38, 39, 40), za duże możliwości rozwoju, bowiem przy każdym zakładzie pracy, szkole i na wsi jest boisko na którym biega z piłką młodzież i co się nieraz zdarza — starsze osoby. Statystyka z ub. roku wykazuje, że w południowej części Chin w jednym powiecie Cun-sa, w prowincji Kon-tun, urawia koszykówkę 11 tysięcy dziewcząt i chłopców zrzeszonych w 1185 drużynach.

— A ile boisk jest w tym powiecie? — pytam.

— 780. Dorzucę jeszcze parę cyfr. Np. w samym Szanghaju na 6 milionów ludności istnieje 10 tys. zespołów żeńskich i męskich mających do swej dyspozycji 3 tys. boisk.

Do okresu zwycięstwa rewolucji w naszym kraju, koszykówka była uprawiana raczej tylko przez warstwy zamożniejsze — głównie przez studentów. Dzieci chłopów na wsi nie miały czasu na tego rodzaju zabawy. Nęda zmuszała je do szukania zarobku. Dzisiaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Państwo przeznacza wiele środków na rozwój kultury fizycznej. Nasi zawodnicy mają oczywiście jeszcze wiele braków. Staramy się aby je jak najszybciej wyeliminować. Niewątpliwie, że i mecze z Polakami dopomogą nam do tego.

— Czy koszykówka chińska będzie reprezentowana na Olimpiadzie? — pytam na zakończenie naszej rozmowy.

podczas meczu Polska—Węgry: Adam Olejnik, Jerzy Kublak, Danuta Walkiewicz, Jacek Jakubowski, Jerzy Goclik, Ewa Kosinska na zdjęciu. (X)

Mówi Huan-he:

Chiny — krajem koszykarzy

Poznańscy sympatycy koszykówki z dużym zainteresowaniem oglądali spotkania naszych gości z dalekich Chin Ludowych z reprezentacją Polski B i Poznania. W grze Chińczyków widzieliśmy wiele temperamentu, byskotliwości i wprost kocią zręczność, szczególnie w zagraniach pod tablicą.

Jak wiemy, ta dziedzina sportu cieszy się w Chinach dużą popularnością i jest badanej najchętniej uprawiana przez młodzież. W związku z tym zwróciliśmy się do kierownika ekipy koszykarzy chińskich — Huan-he aby poinformował nas o rozwoju chińskiej koszykówki.

— Koszykówka w naszym kraju — mówi mój rozmówca — ma duże możliwości rozwoju, bowiem przy każdym zakładzie pracy, szkole i na wsi jest boisko na którym biega z piłką młodzież i co się nieraz zdarza — starsze osoby. Statystyka z ub. roku wykazuje, że w południowej części Chin w jednym powiecie Cun-sa, w prowincji Kon-tun, urawia koszykówkę 11 tysięcy dziewcząt i chłopców zrzeszonych w 1185 drużynach.

— A ile boisk jest w tym powiecie? — pytam.

— 780. Dorzucę jeszcze parę cyfr. Np. w samym Szanghaju na 6 milionów ludności istnieje 10 tys. zespołów żeńskich i męskich mających do swej dyspozycji 3 tys. boisk.

Do okresu zwycięstwa rewolucji w naszym kraju, koszykówka była uprawiana raczej tylko przez warstwy zamożniejsze — głównie przez studentów. Dzieci chłopów na wsi nie miały czasu na tego rodzaju zabawy. Nęda zmuszała je do szukania zarobku. Dzisiaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Państwo przeznacza wiele środków na rozwój kultury fizycznej. Nasi zawodnicy mają oczywiście jeszcze wiele braków. Staramy się aby je jak najszybciej wyeliminować. Niewątpliwie, że i mecze z Polakami dopomogą nam do tego.

— Czy koszykówka chińska będzie reprezentowana na Olimpiadzie? — pytam na zakończenie naszej rozmowy.

— Prawdopodobnie tak.

Rozmawiał K. MARK

SKONECKI

wyeliminowany

Ostatni z naszych reprezentantów został wyeliminowany z turnieju tenisowego rozgrywanego w Pradze. W meczu 20 bm. w spotkaniu półfinałowym Skonecki przegrał z Australijczykiem Candy 4:6, 3:6, 6:4, 1:6. Skonecki zagrał słabiej niż w poprzednich spotkaniach. Psuł dużo serów i nie wychodził mu smecz. W drugim półfinale Francuz Darmon po zajętej trzygodzinnej walce pokonał Węgry Asbótha 5:7, 7:5, 4:6, 6:3, 7:5.

Polska — NRD na antenie

Polskie Radio przeprowadzi bezpośrednią transmisję z II połowy między- państwowego spotkania piłkarskiego Polska — NRD, które rozegrane zostanie w Chorzowie 22 bm. Początek transmisji o godz. 18.25 w programie II.